



Zostało zamknięte

•
B
A



Szczęśliwego
Nowego Roku,
wesołych
świąt. *)

.....
.....
.....
wszystkiego
najlepszego

na nowej drodze życiowej, szczęścia, zdrowia,
pomysłowości, **) || sukcesów w ży-
ciu osobistym i zawodowym ***)

[Signature]
Życzy: *[Signature]*
REDAKCJA GEOŚ UCRANIA!

*) UZUPEKNIĆ CZYTELNIIE ATRAMENTEM,
DEUCOPISEM LUB OŚWIKIEM KUPIOWYM
**) TAK WYŻEJ
***) NIEPOTRZĘDNE SKREŚLIĆ.



Podejmując temat trudności gospodarczych naszego kraju redakcja "GŁOSU UCZNIĄ" wcale nie kieruje się modą ani koniunkturalizmem. Nie chcemy także łagodzić deficytu czasopism wychodząc naprzeciw zainteresowaniom Czytelników.

Mamy do obwieszczenia - i uczynimy to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa - pierwsi w kraju /wyprzedzimy nawet "KON-TAKTY" !/ wiadomość z pierwszej ręki, a dotyczącą zagadnień, które nas wszystkiemi bardzo obchodzą, wręcz - dotyczą !

Tak ! - chodzi, oczywiście, o drogę wyjścia z kryzysu. / Wiadomo, jak wielkie nadzieje wiązano z karlińską ropą, ale mało kto już wierzy, że staniami się Kuwejtem środkowej Europy. /.

Pokolenie, które dopiero zaczyna wchodzić w życie, składa ofiarę swego umysłu ku dobru Ojczyzny !

Oto jeden z uczniów naszej szkoły wymyślił całkowicie nową, rewelacyjną metodę otrzymywania cynamonu z cyny i amoniaku !

Ze względu na dobro sprawy nie możemy podać równania reakcji. Uchylając jednak rąbka tajemnicy, stwierdzamy, że jest ono genialnie proste. Również w trosce o bezpieczeństwo młodego wynalazcy nie możemy podać jego nazwiska. Z pozoru niczym nie wyróżniający się osobnik ma wielki darszalania, łączenia pozornie tylko od siebie oderwanych pojęć.

Nasze LICEUM może być z niego dumne !!!

Tymczasem na daleko wysuniętych placówkach naukowo-badawczych trwają intensywne prace mające na celu jak najszybsze uruchomienie produkcji cynamonu nową metodą.

Według opinii ekspertów, ten nowy cynamon będzie miał nieco odmienne od dotychczasowego, a sprowadzanego z importu za cenne dewizy, walory smakowe.

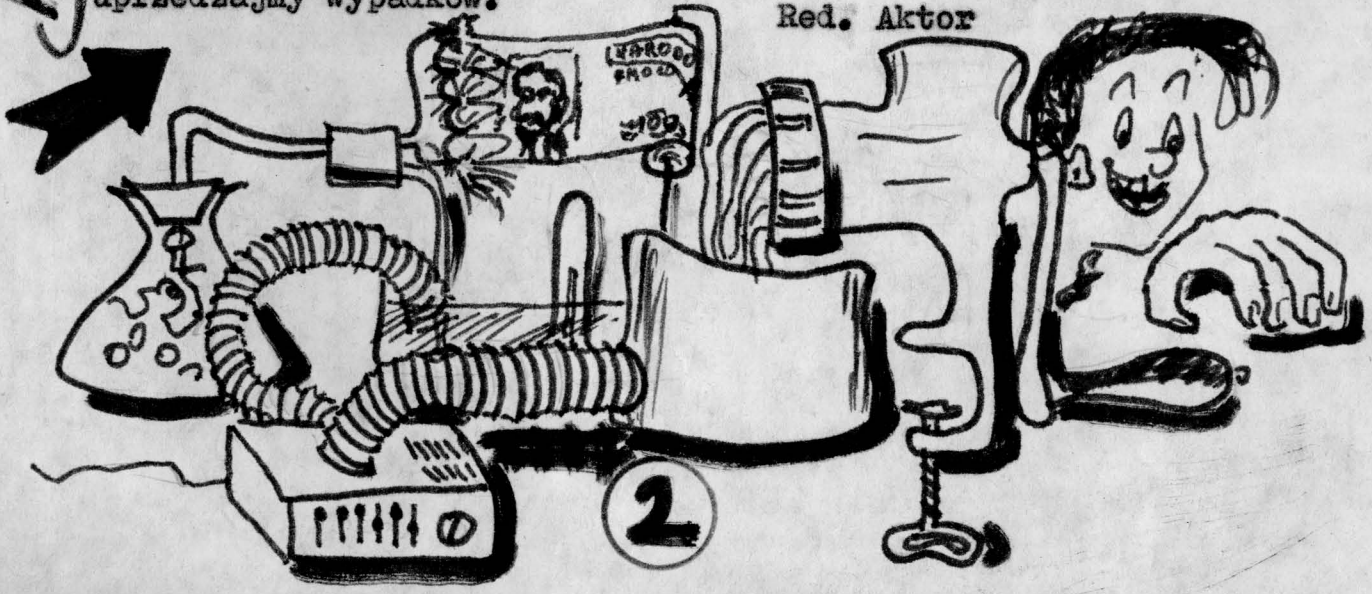
Gdy pierwsze transporty polskiego cynamonu dotrą do naszych sklepów, będzie to wielki dzień w dziejach naszej szkoły !!! /Eksperci wypowiadają się również optymistycznie na temat możliwości eksportowych w tym zakresie !/.

Tymczasem naszemu wynalazcy chodzą po głowie... ale nie uprzedzajmy wypadków.

Red. Aktor

ARTYKUŁ BEZDYSKUSYJNY

CZYLI PIĘKNSZEJ POTRZEBY





SOBY : W - wszyscy
 Rn - redaktor naczelny
 N - nowy
 G - graficzny
 P - poeta
 R - reporterka



Rn : Otwieram zebranie. Może któryś z kolegów ma jakąś propozycję odnośnie nowego numeru ?
 G : Więc ja mam propozycję odnośnie pierwszej strony. Możemy tam dać ... /mmm/
 Rn : Świetne, kapitalne ! Dobra, pierwszą stronę mamy z głowy. Co dalej ?
 R : /uśmiechając się do naczelnego - niedwuznacznie/ Może na drugiej stronie dalibyśmy mój nowy reportaż? On nosi tytuł.
 Rn : /również uśmiechając się/ - Tak, oczywiście, Jolu. Twój reportaż jest bombowy! Przyznajcie chłopcy, że Jola będzie wielką dziennikarką.
 W : /ze smutkiem/ O, tak !
 N : /bardzo nieśmiało/ - Więc ja ... onieśmielony autorytetem i poważaniem, jakim cieszy się Rn, składam nieśmiałą propozycję, by dalej zamieścić mój nieśmiały artykułik.
 Rn : /z krzykiem/ - Całkowicie się z tobą nie zgadzam !!!
 N : /jeszcze bardziej nieśmiało/ - Ależ szanowny szef go nawet jeszcze nie widział .
 Rn : Widzę to z daleka ! Jest krótki ! Nie ma odrobiny krytyki ! Jeżeli wyrzuci się wszystko, co niepotrzebne, to nie będzie co zamieszczać !
 P : /poetycko, z gestykulacją/ - Najlepiej będzie, jeśli dalej damy cykl moich utworów. On nosi tytuł ...
 Rn : Wasze tytuły wydają mi się podobne. Ale oczywiście zamieszczamy cały cykl, jest wystrzałowy. /ciszej/- A przy okazji, chciałem się ciebie zapytać, co z tymi sztruksami, co je miałeś załatwić ? /szepczą między sobą/ - Tak, oczywiście, zamieszczamy cały cykl. A co z oprawą graficzną ?
 G : Więc ja myślę, że ... mmm ...
 Rn : Kapitalne ! Jednak jest człowiek, który ma zawsze dobre pomysły.
 N : /kokietując naczelnego, który w tym czasie poprawia krawat, przeży pierś, napawa się dumą / - Całkowicie zgadzam się z Rn.



Z tego co widzę, wydaje mi się, że szef ma bardzo dobry gust, błyszcząca inteligencją i bardzo się cieszę, że będę mógł z nim współpracować.

Rn : Po dłuższym zastanowieniu doszedłem do wniosku, że artykuł kolegi Nowego możemy wcisnąć w ten numer. Bo przecież my popieramy nowe talenty. / tu podchodzi do R, całuje ją w rękę, biorąc się za rękę i wszyscy wychodzą/.

FINE



● Luty i marzec - tak się przy-
najmniej wydawało - były miesiącami
intensywnych przygotowań do mającego
się odbyć dnia 15-18.03.1981 r.
VII Zjazdu ZHP .

Owoce tych przygotowań Ho-
rągi Łonżyńskiej było zorganizowa-
wane w Augustowie w dniach 2-6.03
1981 r. Forum Harcerzy Starszych.
Właśnie - zorganizowane ?

Od strony technicznej - nie-
wątpliwie . Uczestnicy rozlokowani
w przestronnych , luksusowo wyposażo-
nych / radia , lampy , łazienki /
pokojach Domu Nauczyciela , obfite
i smaczne posiłki w stylowo urzą-
dzonej stołówce , gdzie całkiem real-
ne jest urządzenie dyskotek / z
możliwością tej , zresztą , skorzystano / ...

Sprawy , które winny zwrócić
uwagę nawet niezbyt czujnego obser-
watora :

1. Jednym z żywiej dyskutowanych
problemów był ten dotyczący
ewentualnej elitarności Związku .
Większość sali / jeśli nie na
sali , to w pokojach , zarę-
czam / opowiedziała się za otwar-
tością , ale i elitarnością
Związku .

Przeciwnicy , przede wszystkim

z grona harcerskich notabli ,
argumentowali potrzebę kształtowa-
nia całego środowiska młodzieżo-
wego w duchu " harcerskości " , a
jeden ze starszych stopniem druhow-
użył stwierdzenia : " grzecznym
dzieciom harcerstwo nie jest pot-
rzebne " .

Skąd te ambicje " kształtowa-
nia całego środowiska młodzieżowe-
go przy kompletnie rozłożonej pra-
cy drużyną , braku wyszkolonej ka-
dry instruktorskiej i metodyki ?

Abstrahując od tego - prze-
cież podstawowego problemu - przy-
pominał : nie zostały wypracowane
i przedstawione oficjalne stanowis-
ko Forum w tej sprawie . Niedopat-
rzenie ?

2. Kwestia wybrania delegatów na
Forum w Warszawie : w pokoju Ko-
mendy oczekuje się kandydatur
poszczególnych szczepów .

Kilka godzin później - kandy-
datur brak . W perspektywie zbli-
żającej się dyskoteki , która nie
odbędzie się w razie niewybrania
naszych przedstawicieli , wszyscy
w atmosferze powszechnego podnie-
cenia przyjmują kandydatury Komendy .
Dyskoteka się odbywa .
Przypadek ?



3. W stołówce grupa harcerzy śpiewa przy dźwiękach gitary : " Harcerzem być ... "

Ja urządzam eksperyment : otwieram wszystkie drzwi toalet , podnoszę deski klozetów i czekam.

Na korytarzu zaczyna śmierdzieć , ale dla lepszego efektu jeszcze szczelnie zamykam okna w łazience . Obok " medium " , w drodze na zbiór - kę , przechodzą wszyscy obecni na Forum członkowie organizacji , harcerze w stołówce dalej śpiewają , po bezskutecznym oczekiwaniu zaczynam wietrzenie .

Gdyby to miało jakiegokolwiek znaczenie , " GŁOS UCZNIA " mógłby dopomóc w rozpowszechnieniu ustaleń augustowskiego Forum .

W naszej szkole o Forum dowiedzieli się wtajemniczeni .

Tak , harcerzem być i tylko , żeby nic nie wiedzieć !



mirek derewońko

5



KONKURANCJA

-Czwarta "A" wydała "Klekksa". No, gazetkę taką Boria Stupakow spotkał mnie na korytarzu szkoły, wypalił to i popatrzył wyczekującą.

-No i co?-zapytałem.

-Sama radość-wyjaśnił ponuro.

Weszliśmy do czwartej "A". Gazetka wisiała na ścianie, a pod nią tłoczyło się mnóstwo ludzi. Wśród nich zobaczyłem wielu z IV B, której byłem wychowawcą.

-No, proszę!-powiedział Boria takim tonem, jak gdybym to ja był winien, że gazetę wydała nie nasza klasa, a inna. A potem dodał, chcąc się widocznie upewnić, czy dobrze go rozumiąłem.

-Nasza powinna być lepsza! Mógł tego nie mówić.

Sam śledziłem poczynania konkurencyjnej klasy i z niezadowolaniem notowałem ich sukcesy. Było jasne, że nie możemy dać się pokonać.

Szybko zmobilizowaliśmy talenty naszej klasy, lecz kiedy gazetka była gotowa nie dało się ukryć, że ze względu na stan wydania, celność uwag i ostrość karykatur nie odpowiada ona wymogom naszych ambicji.

-Cicho!-uciszyłem zawieszonych-rano gazetka będzie.

Cały wieczór i część nocy spędziłem nad gazetką "Połysk", układałem felietony, pisałem wiersze, rysowałem. Wyszła na schwał. Zauważyłem to od razu, gdy powiesiwszy ją w klasie usłyszałem pełne podziwu głosy moich wychowanków.

Cześć naszej klasy była

uratowana. Duma rozpiekała nas przez dwa dni, a trzeciego dnia rano Boria stwierdził jadownicę:- U nich wisi fotomontaż.

-Gdzie wisi?-nie zrozumiałem.

-Na ścianie w czwartej "A".

Poszedłem do klasy i niestety przekonałem się o prawdziwości jego słów. Fotomontaż był zrobiony na zawodowym poziomie i poświęcony działalności klasy.

-Kto umie fotografować?-zapytałem aktyw mojej klasy zwołały w twrodze.

Z szumu, który powstał mogłem rozumieć, że 5 uczniów umie robić to doskonale. Zapoznałem się z dorobkiem klasowych fotoreporterów i z rozczarowaniem stwierdziłem, że jakość zdjęć odbiega jakby od światowego standardu.

-Nie upadać na duchu!-zakomenderowałem-u nich montaż, u nas będzie amatorski film.

Poszedłem po swoją kamerę. Tego dnia i przez cały następny filmowałem swoich zuchów podczas przerw i na lekcjach. Gdy już zmontowany film pokażę klasie bez zdziwienia przyjąłem ich zrozumiały zachwyty. Jednak już pod koniec dnia zauważyłem, że dobry nastrój klasy zaczął katastroficznie maleć. Przyparłi mnie do muru i ogłuszyli krzykiem.

-A oni założyli Rachunek Dobrych Uczynków!

-Piszą o wszystkim w specjalnym zeszycie!

-Jewdokii Kirikownie tej, co mieszka nad rzeką zrobili karmik!

-Już zapisali!

Nie dopytywałem się kto założył rachunek.

-Moi drodzy! Panika nam nie przystoi! Założymy taki sam klub. Dziś każdy ma przynieść

sąsiadom po dwa wiadra wody. Wieczorem zebranie sprawozdawcze. Zbiórka o 18.

-Mało-powiedziałem wieczorem gdy zauważyłem, że tylko jeden uczeń zareagował na moje hasło i przyniósł wiadro wody, choć nie sąsiadom, a do swojego domu. Zacząłem podejrzewać, że oni przyjmują moją pomoc jako coś oczywistego. Ale gdy obejrzałem ich twarze i dostrzegłem jak głęboko przeżywają swoją klęskę zakomunikowałem tajemniczo:

-Rano będzie co zapisać! Tego wieczoru zastukałem do drzwi jakiegoś domu i zapytałem staruszki, która otworzyła mi. - Nie trzeba przypadkiem drzewa narąbać?

Ona ucieszyła się, a kiedy ja, uczciwie porąbawszy całe drzewo zbierałem się do wyjścia, uparła się, że da mi pieniądze.

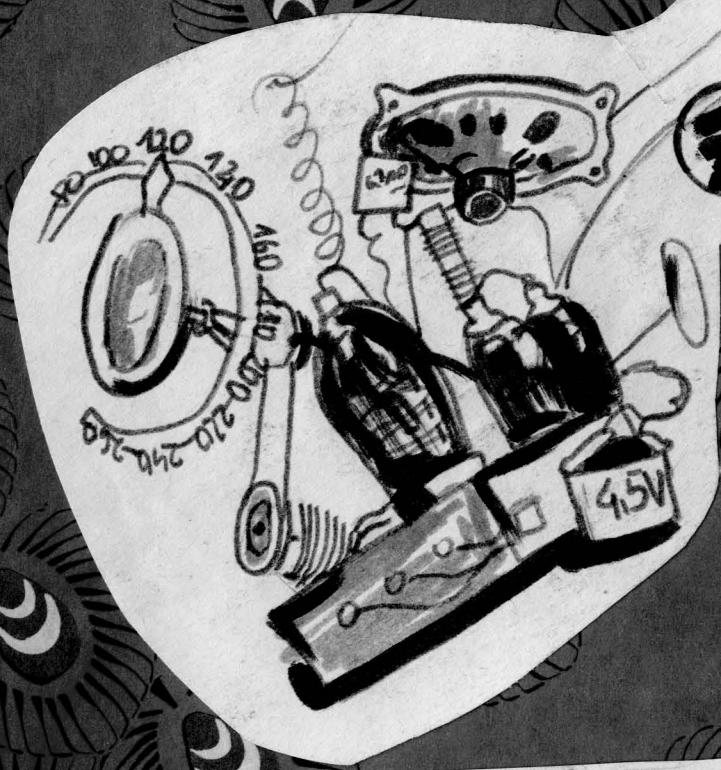
-Nie trzeba, babciu-zatrzymałem ją-to nie ja zrobiłem, tylko Klub Dobrych Uczynków.

-IV A zrobiła prawdziwy odbiornik radiowy. Słuchają muzyki na przerwach.

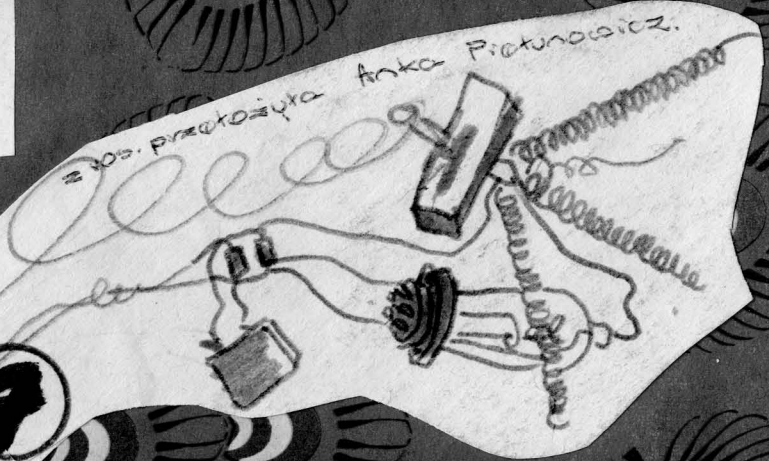
Machnąłem z w rozpaczy ręką i przyniosłem do szkoły swój tranzystor. Wieczorem zaniósłem go do skupu złomu.

-IV A opracowała album o Gogolu! Przewertowałem czasopismo, wyciąłem ilustracje i sklepiłem album poświęcony Kryłowowi.

Moje nerwy były napięte do granic wytrzymałości. Nie mogłem pójść do kina, czytać książki, przygotowywać się jak należy do lekcji. Musiałem robić kolejne, społeczne, dobre uczynki. Pewnego dnia nie wytrzymałem i poszedłem do wychowawczynie IV A.



Potem zbiłem dwa karmiki i zrobiłem w parku ławkę. Od tej pory przychodząc do szkoły dostrzegam przede wszystkim moich uczniów oczekujących mnie. Zgodnie rzucali się na mnie i na wyścigi informowali:



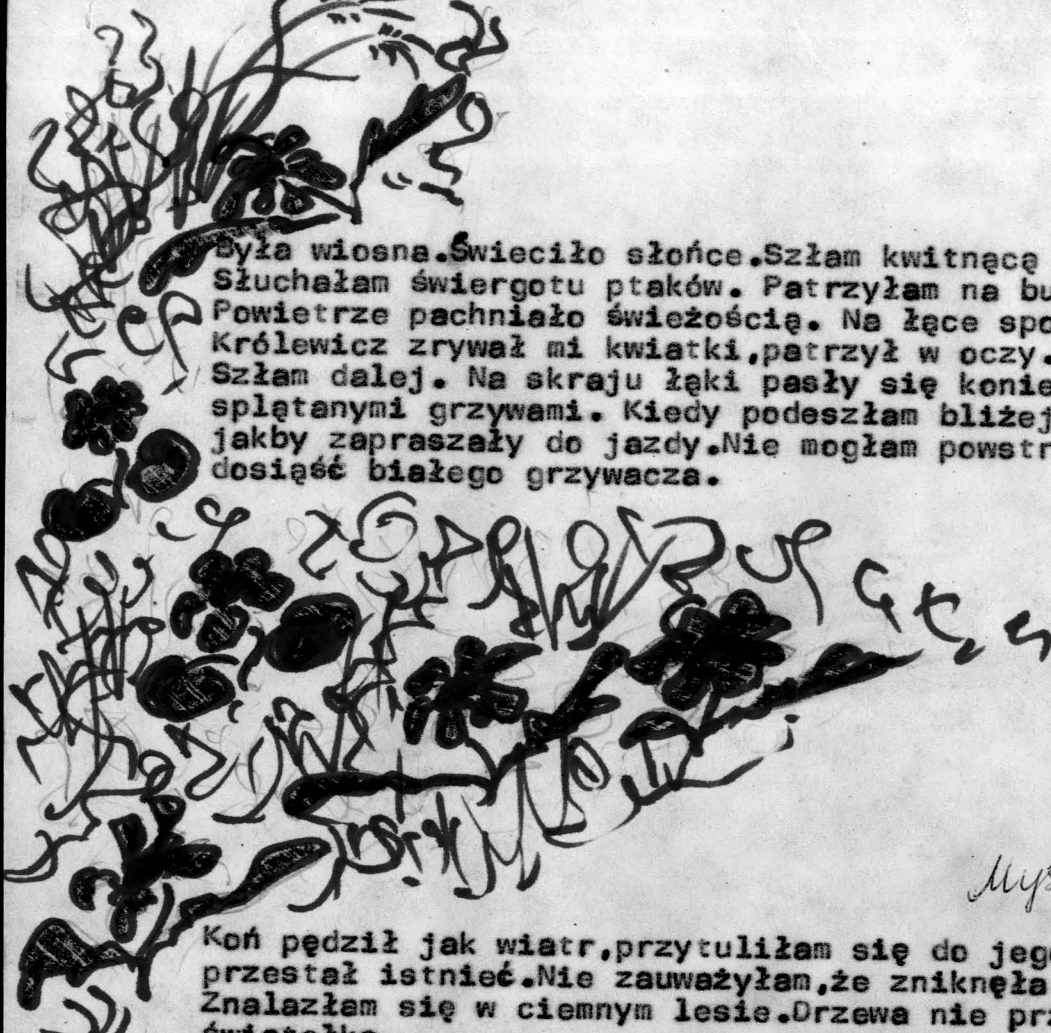
-Poddaję się, Olgo Nikiforowna-powiedziałem-w porządku. Koniec. Zwyciężyliście.

-Ech, młody człowieku, jak można robić wszystko za uczniów? I to pan sam? Przecież na to nawet czasu nie starczy.

Na znak zgody skinąłem głową i zapytałem:

-Więc cóż robić?

Zacząła wyjaśniać. Słuchałem jej i myślałem "No, oczywiście! To przecież takie proste! Cudowne wręcz! Że też sam na to nie wpadłem! Po co to wszystko robić za uczniów samemu? Przecież są jeszcze ich rodzice!



Była wiosna. Świeciło słońce. Szłam kwitnącą łąką.
Słuchałam świergotu ptaków. Patrzyłam na budzące się życie.
Powietrze pachniało świeżością. Na łące spotkałam Królewicza.
Królewicz zrywał mi kwiatki, patrzył w oczy. Był smutny i piękny.
Szłam dalej. Na skraju łąki pasły się konie z długimi,
splątanymi grzywami. Kiedy podeszłam bliżej, konie zarżały,
jakby zapraszały do jazdy. Nie mogłam powstrzymać pokusy, by nie
dotrzeć do białego grzywacza.

Mysi królik

Koń pędził jak wiatr, przytuliłam się do jego karku. Świat wokół
przestał istnieć. Nie zauważyłam, że zniknęła łąka, przeszła wiosna.
Znalazłam się w ciemnym lesie. Drzewa nie przepuszczają żadnego
światła.

Rzeka Bałam się.

Czułam się samotna i opuszczona. Nagle zrozumiałam, że jest ktoś,
kto będzie się mną opiekował, kto mnie obroni przed ciemnością.
Za zakrętem ścieżki czekał na mnie On - mój bohater. Był silny,
odważny, przypominał mitologicznego Herkulesa. Jechałam razem
z nim długo. Zniknął strach.

Ściemniało się już, gdy wyjechałam z lasu. W dali zobaczyłam
blask ognia. Zsiadłam z konia i pobiegłam w tamtą stronę.
Zrobiło się zimno, chyba nawet padał deszcz. Przy ognisku siedziało
kilkanaście osób: chłopcy, dziewczęta. Powitali mnie wesołymi
okrzykami. Usiadłam koło chłopca, którego chciałam nazwać
przyjacielem. Nie zwrócił na mnie uwagi. Jakże pragnęłam być
znowu na łące ...

Obudziłam się. Za oknem padał śnieg. Przede mną był
jeszcze jeden dzień wypełniony praniem, sprzątaniami, gotowaniem.
Nie chciało mi się wstać z łóżka.



DONOWY SAVOIR - VIVRE - CZYLI

Jak grom z jasnego nieba spadła na pewną część środowiska uczelnianowskiego wiadomość o podziale artykułów spożywczych na kartki. Spokojny domator ma kłopot z głowy - 8kg na rok wystarcza, ale co ma zrobić człowiek, który jest istotą towarzyską? Kiedyś istniały "obiady czwartkowe", na których rolę pożywki spełniało 9 Muz /sztuki, ale nie mięsa/.

A teraz - na balangę każdy przychodzi w trzech celach:

- porządnie obgadać znajomą /-ego/,
- wytańczyć się i wygadać do woli,
- i trzecie - najęść do syta.

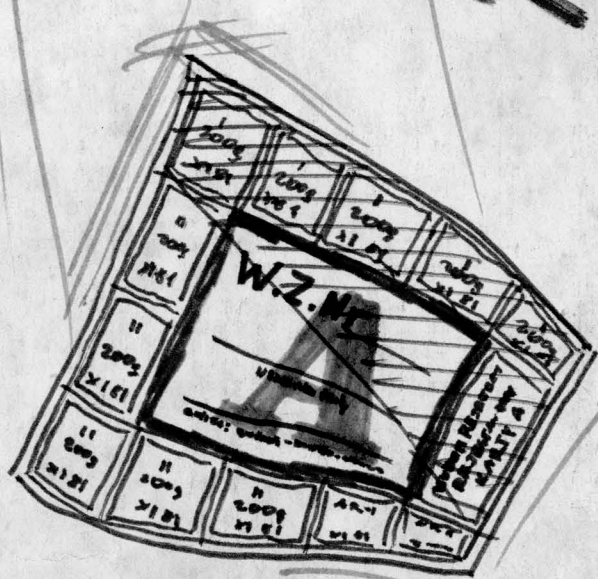
Pierwsze i drugie jest niezależne od gospodarza, trzecie - to jego kłopot.

Podajemy trzy rozwiązania tego problemu:

- /sposób, który wymaga największej odwagi/ uświadomienie gościom "słuchaj, stary, żarcia nie ma!"
- wiedząc, że odwiedzi nas 14 osób, robimy 14 kanapek, które przydzielamy metodą losowania.
- przygotowujemy obfite jedzenie. Przed balangą prosimy jedną z zaproszonych osób, aby poświęciła się i liczyła, kto, co i w jakich ilościach zjadł. Gdy goście ochłoną, wystawiamy im rachunek za konsumpcję.

Na koniec zadajemy sobie pytanie:

KTO JEST W GORSZEJ SYTUACJI: GOSĆ CZY GOSPODARZ ?!



! ! ? ?

Podczas wystąpienia SZKOINEGO KOŁECZKA TERRORYSTYCZNEGO na apelu dnia 1 kwietnia z miejsca wyczuliśmy fachowców. Mniemanie to opieramy na fakcie natychmiastowego niemal- że zamilknięcia kolumn. Już wiemy, kogo sterroryzowano w naszej szkole na wstępie - sprzęt nagłaśniający. Bo chyba nie chłopaków od niego ?

W naszej szkole wcale zgrabnie udało się przeprowadzić w tym roku 1 kwietnia.

Już to wydaje się nam znakomitym żartem !

Jeśli automat telefoniczny, którego nikt nie ma zamiaru w naszej szkole - na szczęście - zainstalować, zostanie za- instalowany w pobliżu skrzyżki GU / szawyczej pustej, ale jednak / - wtedy redakcja SU zaprotestuje i, kto wie, czy nie skończy się ... no, tym... strajkiem.

Protestować będziemy przeciw urzędzeniu na terenach przy należnych MINISTERSTWU OŚWIATY placówek o charakterze us- ługowym / do których należą m.in. poczta/, a podlegających MINISTERSTWU KOMUNIKACJI !

To zazębianie się kompetencji dwóch resortów uważamy za wystarczający argument, aby automat, dajmy na to - w sz- tni, nie instalować. O !

Udało się wreszcie sfinalizować - niestety, za późno na to rea- gujemy - remont szatni męskiej / do damskiej nie zaglądamy, he, he/. Oto NOWINKI.

Na samym początku ~~nowe~~ nowe, białe, z dość miękkiego drev- na, ławki ustawiono bezpośrednio pod prysznic.

Pewnie po to, żeby wymyć ?



TYLKO PRZY POMOCY GWÓZDZI KUPIE- NYCH W JURFRENCE ZABEYNIĘSZA- JAKO

Demokracja wkroczyła także do szatni sportowe- wej! Wszyscy możemy już chodzić bezkarnie po 4- dywanach, nie obawiając się, że ktoś nas na nie za to wezwie.

To prawda ! Demokracja jest jeszcze dalej pos- sunięta: jeśli ktoś uniejętnie szatnianą wyk- ładzinę zasieje grzybicą, to solidarnie się nią zarazimy.

Co tam, że wykładzinę trudno czyścić /nie mó- wiąc już o usunięciu zapachu/ - grunt to soli- darność !

Redakcja SU sądzi, że jest znakomitym materia- zem na hydraulika, bowiem ostatnio zauważyła, że woda spływa po spadku.

To prawda !

woda krątką odpyw- kowa

Okazuje się jednak - są też inne, znacznie ory- ginalniejsze, przyznajemy, rozwiązania /np. te zastosowane w naszej łazni/ :

Teraz tylko czekamy, aż wtak zamontowanym sta- wiku pojawią się ryby. Na pewno niedługo !

Tu znów jakiś kolega mówi, że rurki przy boj- lerach za słabe, nie wytrzymają silniejszego naporu /kolega twierdzi, co prawda, że nawet słabszego, ale nie przesadzajmy/.

Pan prof. BOGDAN : "Jeśli założymy, że ktoś chce je wylamać, to ikoły się nie ostaną". Zakładając, oczywiście, nie będziemy, ale tak sa- mo iwykluczyć się nie da.

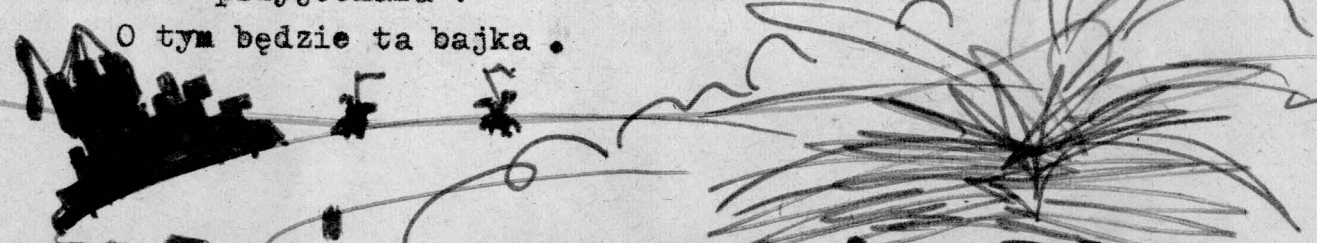


NOWE WISKIE CENY !! ?

Pewnego razu , niedawno i niedaleko co
prawda , ale - oczywiście - też nie w naszej
szkole , zjawiła się tajemnicza Redaktorka
/ podobno z " Gazety Współczesnej " , co ,
sądząc po zachowaniu , bardzo prawdopodobne / ,
która zapragnęła spotkania z harcerzami pewne-
go Liceum / a jakże ! , z tradycjami ! / .

O co jej chodzi , z jaką misją - czy choćby
celem - przyjechała ?

O tym będzie ta bajka .



MŁODZIEŻ ODPOWIEDZIAŁA

Pani Dziennikarka jest osobą rzeczową i widać lubi swoją ro-
botę , bo zaraz po wejściu pyta :

-No ... , tego ... , ja może coś napiszę ? ! Działają u was
jakieś te ... , no , organizacje ?

Młodzież odpowiedziała chorem !

- A jak , działają , jak mogą !

Uprzedzając ewentualne pytanie Dziennikarki , którego by Ta
nigdy z pewnością nie zadała , Leszek mówi :

- Organizacja harcerska w naszej szkole zrzesza ponad połowę
młodzieży , jest ogólnie dostępna i ...

/ - ogólnie pracowita - odpowiada półgłosem , nie wykluczone,
że autor bajeczki / .

... ogólnie można powiedzieć , że młodzież w naszej szkole
jest zaangażowana społecznie , co znajduje pełne odbicie w pracy
klubów specjalnościowych naszego Szczepu .

/ Autor bajeczki uważa , że pomysł , aby wytrzeć lustro z
kurzu i wypolewować , nadać połysku , jest dobry , ponieważ wte-
dy lepiej się odbija i blask jest większy / .

Panią Dziennikarkę , blask , widać , olśnił :

- No , właśnie , działają u was jakieś kluby ?

- Tak - mówi Leszek - zakres ich działania jest bardzo szeroko-
ki , umożliwiając one szerokiemu gronu młodzieży pożyteczne spędze-
nie czasu .

- / GŁOS UCZNIĄ nie współpracował jeszcze z żadnym klubem -
- myśli niewykluczone , że rozgoryczony autor , bo dobro GŁOSU
Ucznia interesuje go jak sto diabłów / .

- Hum - mówi przekonywująco Dziennikarka i pisze dalej .

- Weźmy na ten przykład Klub Kulturalny . Może , Jolu , opo-
wiesz o pracy w Twoim Klubie .

Leszek oddaje głos przewodniczącej Klubu , Joli :

- Maie jest bardzo trudno tak nagle powiedzieć , co robimy ...
Leszek !



CHOREM

- No , powiedz , jak działacie ... , jak się spotykacie ...
Jola już wie , o co chodzi , Dziennikarka chyba jeszcze nie , bo pisze dalej z zadziwiającym zacięciem .

- Rozwinęliśmy działalność grupy teatralnej , która przygotowuje rozmaite montaże ; ostatnio na przykład , podczas III TKU , tj. taka impreza , która co roku organizujemy w naszej szkole - wystawiliśmy spektakl / który reżyserował nasz kolega /na podstawie poezji Iwaszkiewicza .

Jola jakby wolno kończy , więc Leszek analizuje stan szkolnej kultury dalej :

- III TKU jest imprezą , którą organizujemy po raz trzeci w naszej szkole . Rozwija się ona coraz prężniej , padają nowe pomysły , organizacja jest też coraz lepsza z roku na rok .

- / Autor bajeczki uważa akurat odwrotnie , ale jemu wolno , bo jest bajkopisarzem / .

- Nasz Szczep objął patronat nad wieloma cennymi inicjatywami , które zaktywizowały , a właściwie to skupiły , wokół jednego wartościowego celu , młodzież naszej szkoły . Szczególnie niezapomnianych wrażeń dostarczyły spotkania z c-yklu " Młodzież rozmawia z Partią " , bowiem dużo się dowiedzieliśmy ... To chyba organizował Klub Wiedzy o Partii ? - tu , niespodziewanie , przerywa potok słów Leszka Autor , który do tej pory wszystkie refleksje trawił wewnętrznie :

- Co ?! Przecież taki Klub nie istnieje !

Na zdziwione /wie za dużo , tak troszeczkę / spojrzenie Dziennikarki odzywa się kolejny harcerz :

- oczywiście że jest . Ja jestem przewodniczącym .

Autor :

- No , jak to? Ale przecież wy nic nie robiliście ...

- O , przepraszam , obruża się natychmiast harcerz - przygotowaliśmy eliminacje szkolne Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym . Jeden z naszych kolegów - tu harcerz robi triumfujący ukłon w stronę Dziennikarki , która zajęta notowaniem ukłonu nie zauważa - zajął bardzo wysokie miejsca w eliminacjach wojewódzkich .

Jaki mają związek sukcesy wybitnego kolegi z działalnością Klubu Autor pozostawił wspaniałomyślnie domyślności Dziennikarki - Ona ten związek znajdzie ! /

/ Autor już otwiera usta , żeby coś do ogródka dorzucić , gdy słyszy : /

- Ależ , Mirku , ty jesteś niekompetentny .

Mirek / o cholender ! Autor , oczywiście / :

- To wspaniałe , że kompetentny jest chociaż przewodniczący organizacji , która nie istnieje .

Bach ! rąbniecie pięścią w stół , wszyscy podskakują na krzesłach . Mirkowi odbiera mowę . Harcerz :

- Ale jak to nie istnieje ! / wykrzyknik jak najbardziej na miejscu , bowiem harcerz krzyczy zdrowo , jak na harcerza przystało ; jeszcze lepszy byłby odgromnik , bo harcerz zaczyna grzmieć , / ale Autor wspaniałomyślnie - znowu ! - wybacz mu brak elementarnego obycia ; powszechnie wiadomo , że kiedy ludzie mówią prawdę , to z reguły brak im kultury / . W pewnym jednak momencie Autor , niby tak przypadkiem , rzuca :

- No , a ilu to członków macie ?

- No , ja jestem członkiem i przewodniczącym / zadziwiająca szczerłość / .

Harcerz zabrałby się za chwilę z pewnością do roztaczania perspektyw , jakie widzi przed swoją organizacją , gdyby nie wstąpienie pani Redaktor , która w ten sposób dała do zrozumienia , że już wie , co trzeba , aby napisać dobry materiał dla Współczesnej .
Wszyscy życzyli Jej tego gorąco .

60 dni w szkole - -

8 marca 1981 r. : ● Tegoroczne Święta Kobiet nie można z pewnością zaliczyć do imprez dobrze zorganizowanych i sprawnie przeprowadzonych. Sklecony "za pięć dwunasta" nie przypadł do gustu nie tylko Solenizantkom, ale i Panom Profesorom, którzy tego nie ukrywali. Tylko jeden punkt programu zasługuje na wyróżnienie, jest to wiersz który przygotował i powiedział Jarek GUGNACKI.

OŁOPI

24 marca 1981 r. : ● Nasi koszykarze rozegrali z drużyną Technikum Weterynaryjnego mecz o mistrzostwo województwa. Weta jest naszym najgroźniejszym przeciwnikiem w tej dyscyplinie sportu. W ubiegłym roku udało nam się to mistrzostwo z nimi wywalczyć, lecz w tym już nie. No cóż, fortuna kołem się toczy.

39

28-31 marca 1981: ● Na eliminacjach okręgowych Olimpiady Historycznej w Białymstoku - Leszek ZDUNCZY-K IVE zajął II miejsce, przy czym na eliminacjach ustnych, jako jedyny spośród 37 uczestników, otrzymał maksymalną ilość punktów. Biorąc pod uwagę ten fakt Komisja Centralna postanowiła dopuścić Go do eliminacji centralnych. Odbyły się one w Jahrance nad Zalewem Zegrzyńskim. Do pierwszej dziesiątki nagradzanej indeksami Leszek nie zakwalifikował się. Nagrodą, prócz satysfakcji osobistej była ocena bardzo dobra na świadectwie naturalnym oraz na egzaminie wstępnym / oczywiście z historii /.

B

● Także w marcu odbył się wojewódzki etap XII Olimpiady Języka Rosyjskiego. Naszą szkołę reprezentowały :

Ewa GOŁEBIEWSKA IIIId

Basia JARZABEK IVd

Kasia MIODUSZEWSKA IV e

Pierwsze miejsce Komisja przyznała Ewie GOŁEBIEWSKIEJ, drugie - Basi JARZABEK, a trzecie Elżbiecie LEBOCZUK z Ciechanowca. Kasia MIODUSZEWSKA zajęła miejsce piąte. Na eliminacjach Centralnych województwo nasze będzie reprezentowała Ewa GOŁEBIEWSKA.

11 kwietnia 1981 ● W Białymstoku odbyły się Centralne Eliminacje Wiedzy o PiSW. Do tych Eliminacji zakwalifikowało się aż trzech uczniów naszej szkoły :

Jarek POTERAJ IIIId

Heniek SZARDURSKI IV e

Zbyszek WARAкса IV e

Na maksymalną ilość 74 punktów Jarek zdobył 60, Heniek - 60, Zbyszek - 65. Był to pierwszy stopień trzech zmagania olimpijskich / egzamin pisemny 8.

II etap / egzamin ustny / odbył się w Częstochowie 25.04.81. Wśród 25 uczestników ścisłego finału byli również nasi koledzy. Jeden z nich, Jarek POTERAJ znalazł się / po raz pierwszy w dziejach naszej szkoły / w dziesiątce najlepszych zajmując piąte miejsce / 16 na dwadzieścia możliwych punktów / . Zbyszek zajął 11 miejsce i musiał zadowolić się piątką na z historii i wiedzy z propedeutyki na świadectwie naturalnym i na egzaminie wstępnym.

WYDANA 16
CENA 1/4 AKRUSZ 1050 ZŁ

5

x x x

34
ALGRAF

WYKŁOWE
OKO
LOKAL
K
str. 13

25-26.kwietnia 1981r.:

● Sprawdzian na szczeblu wojewódzkim umiejętności drużyny reprezentującej Koło Turystyczno-Krajoznawcze z naszego Liceum. W skład jej weszli:

- Krzysiek BUCKO
- Karol STPICZYNSKI
- Wojtek ZELECHOWSKI
- Adam STYLA

G

LGP AF

A

10000
10000
10000
10000
10000

x x x

AGRAFKA

BCC

x x x

DIPLOM

34/67

Podziatka 1:2000

PGR 2A

150 200 250 300

/Na eliminacjach oddziałowych zdobyli pierwsze miejsce / .

Na sprawdzian złożyły się:

1. Test krajoznawczy
2. Test z terenoznawstwa
3. Marsz na orientację
4. Rozbijanie namiotów
5. Sprawdzanie stroju turystycznego
6. Udzielanie pierwszej pomocy poszkodowanemu

Najlepiej spisała się drużyna IO z Wysokiego Mazowieckiego. II miejsce zajęli nasi chłopcy ze stratą 2,5 punkta. Sprawdzian nie był jednak jedyną podstawą oceny. Doszły punkty za kronikę. W sumie okazaliśmy się najlepsi. Oprócz dyplomów zawodnicy przywieźli dwuosobowy namiot.

Należy dodać, że opiekunem Koła Turystyczno-Krajoznawczego jest pani Prof. Bożena BABIEL.

● Pierwsze miejsce Kasi BABINSKIJ IIIId na eliminacjach wojewódzkich Olimpiady Filozoficznej było zarówno dla nas jak i dla niej samym miłym zaskoczeniem. Nie dlatego żebyśmy nie doceniali jej wiedzy, lecz dlatego, że ta olimpiada nie miała u nas prawie żadnych tradycji.

Przygotowanie do Olimpiady odbywało się pod okiem Prof. Wacława KOZŁOWSKIEGO.

Na eliminacjach centralnych / udział w nich zapewniła Kasi pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich / nie zajęła ona żadnego z punktowanych miejsc. Zdobyła za to wiele doświadczeń, które wykorzysta w przyszłym roku.

● W toku szkolnych zawodów matematycznych prof. Stefan BORAWSKI wyłonił jedenastu koleżanek i kolegów którzy reprezentowali szkołę na zawodach wojewódzkich w Zambrowie.

Pierwsze miejsce zajął Jarek SWIDERSKI, drugie - Karol KONOPKA / nasi koledzy redakcyjni - gratulujemy / Jurek KOŁAKOWSKI, Andrzej NIECIECKI;

Beata Zającka

BIŁO 115171 12

60 dni w szkole

CZARA BYTU

Siedziały na wprost siebie z filiżankami w rękach. Za oknem już zmierzchało i herbata bardzo szybko stygła. Nie mówiły dużo, w każdym razie nie chciały dużo mówić. Były prawie dorosłe. Myślały o tym, że niedługo zostaną same i będą musiały jak mała sardzonka przeobrazić się w drzewo. Wyrosną szybko i zdomowią się w jednym tylko miejscu. I to będzie koniec. Tak myślały. Czy im się uda? Bo nie ważne kiedy. Ważne tylko gdzie. I marzyły im się słoneczne dni w domu, pełnym bieli i gładkości, i dobroci płynącej z możliwości bycia tam razem z kimś wyczekany, razem w śmiechu i czerni, łzach i świetle. Różniły się zupełnie.

Jedna była dobra i pełna cichego ciepła. I była jak dziecko zamykające oczy ze strachu przed nieznanym. Pragnęła, a gdy miała, to nie wydawało jej się to potrzebne. Nie potrafiła jednak zostawić tego. Brnęła w niepotrzebne odgałęzienia drogi. Drogę miała wytyczoną. Teraz, gdy myślała o niej, zastanawiała się, czy będzie umiała odnaleźć ją zawsze.

Druga - stworzona dla nikogo i niktogo. Nie wiedziała, czego chce. Może zresztą tylko wydawało jej się tak, bo w istocie miała od dawna jedno, ważne marzenie. Teraz była już pewna, że nigdy się nie spełni. Żyła jakby obok życia, przestała walczyć, płynęła. Dopóki nie mogła wejść na swoją nieistniejącą drogę, musiał brnąć równoległą do niej ścieżką. Tych ścieżek-pozorów-miał kilka.

Okno pociemniało niemal zupełnie. I marzyły im się słoneczne dni w domu pełnym bieli i gładkości, i dobroci.



J.K. : Czy planujecie tę sytuację zmienić ?

G.V. : Na początku kwietnia planujemy sesję nagraniową i nagrać kilka nowych piosenek, ale to jeszcze trochę potrwa.

J.K. : Czy forma śpiewania, jaką obecnie prezentujecie, zadowala Was całkowicie ?

G.V. : Tak, raczej tak, chociaż w najbliższym czasie chcemy śpiewać trochę więcej utworów popowych. A tak to raczej bez zmian.

J.K. : Teraz może trochę pytań osobistych. Jaki jest Wasz zawód wyuczony ?

G.V. : Każdy z nas skończył Muzyczną Szkołę Pedagogiczną. Czyli powinniśmy być chyba nauczycielami, ale, jak widać, i słycać, raczej śpiewamy, niż uczymy.

J.K. : Zawód już znam, to może stan rodzinny... ?

G.V. : Nie ma co mówić wszyscy prawie zajęci. Prawnie jest nas tylko trzech żonaty, ale i ten ostatni, czyli Andrzej, jest obecnie w stanie narzeczeństwa, ale to już prawie to samo.

J.K. To może pytanie niedyskretne. Ile zarabiacie ?

G.V. : Zarabiamy nieźle - nie za dużo ale nieźle.

J.K. : Widzę, że nie chcecie operować sumami ?

G.V. : Nie, dlaczego nie ? Dostajemy 1500 zł za recital i 1000 zł za późny recital. Jeśli interesuje Cię ta sprawa, to zarobimy 32 tysiące złotych. Zarabiamy tyle, ile średnio zarabia normalni artyści kategorii "S", a jest ich kilku w Polsce. Są to stawki ustalone przez Ministerstwo Kul-

tury i Sztuki. Zarabiamy tyle, ile się nam należy.

J.K. : Jest to dużo czy mało ?

G.V. : To zależy z jakiego punktu na to patrzeć. W stosunku do poborów naszych rodziców jest to bardzo dużo, natomiast w stosunku do wydatków, pracy, sposobu życia, hoteli, restauracji, taksówek i.t.d. jest to suma nienajwyższa. Nawet w krajach takich, jak Czechosłowacja czy NRD artyści zarabiają znacznie więcej.

J.K. : Może wróćmy do spraw grupy. Jakie są Wasze najbliższe plany ?

G.V. : Na razie skończyć nasz program. Nagrać drugą płytę. Pod koniec marca wyjeżdżamy do Holandii. A później /w czerwcu?/ występ w paryskiej OLIMPII, ale to są jeszcze plany. A tak praca, praca i jeszcze raz praca!

J.K. : Jak uważacie, gdzie tkwi źródło Waszego sukcesu i popularności ?

G.V. : Chyba w tym, że jesteśmy inni, świeży. Nas to ciągle jeszcze bawi, jeszcze dużo się uczymy. Może w przyszłości, gdy będziemy już wszystko umieć i popadniemy w rutynę, nie będzie już tak fajnie. Ale miejmy nadzieję, że do tego nie dojdzie. Na koniec - całkiem możliwe, że jesteśmy dobrzy.

J.K. : O, na pewno. Dziękuję Wam za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.

G.V. : Cześć. My też życzymy sukcesów Twojej gazecie !

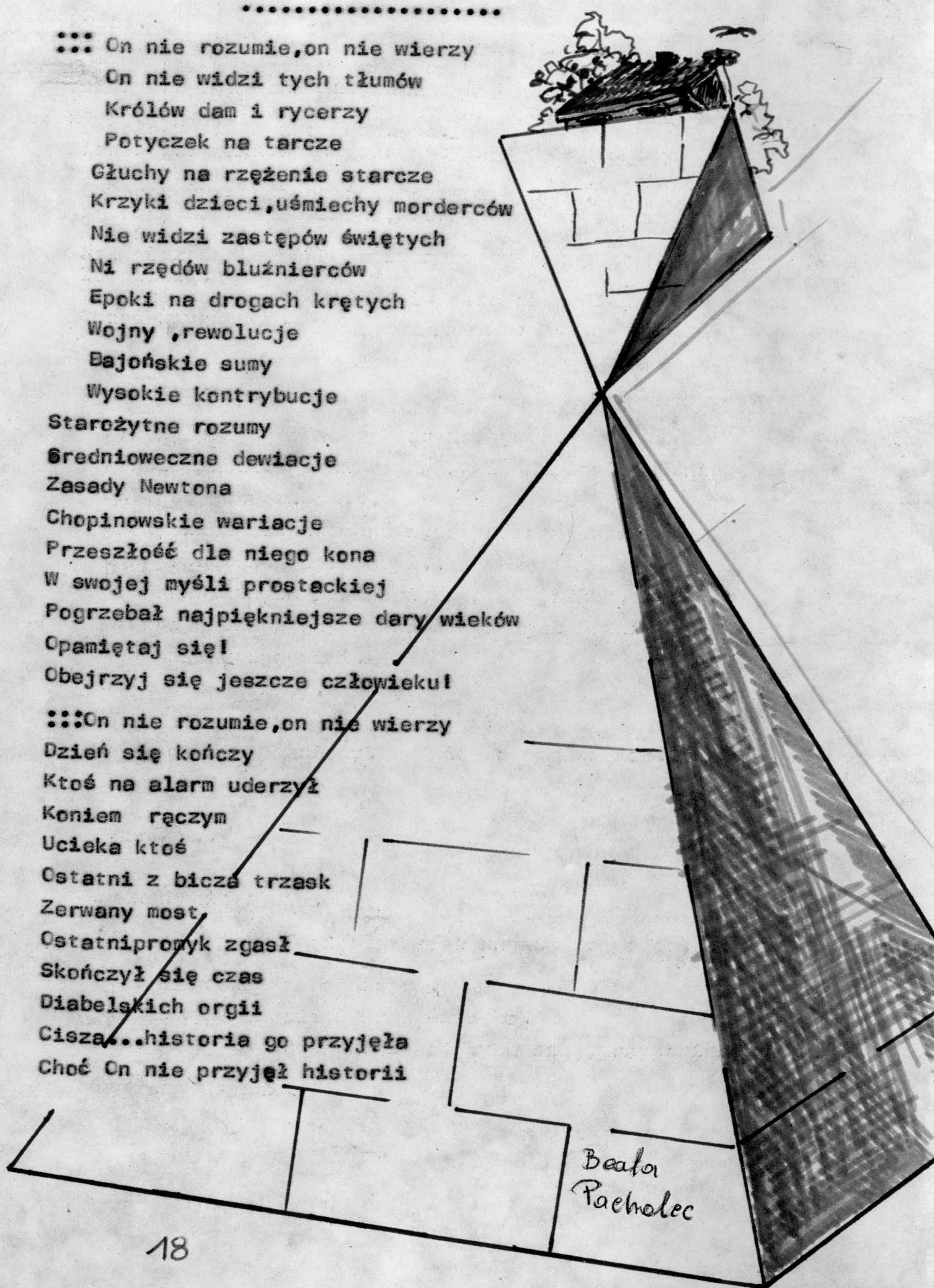
1
7

Tu akto grafy

.....

... On nie rozumie, on nie wierzy
On nie widzi tych tłumów
Królów dam i rycerzy
Potyczek na tarcze
Głuchy na rzeźnię starcze
Krzyki dzieci, uśmiechy morderców
Nie widzi zastępów świętych
Ni rzędów bluźnierców
Epoki na drogach krętych
Wojny, rewolucje
Bajkańskie sumy
Wysokie kontrybucje
Starożytny rozumy
Średniowieczne dewiacje
Zasady Newtona
Chopinowskie wariacje
Przeszłość dla niego kona
W swojej myśli prostackiej
Pogrzebał najpiękniejsze dary wieków
Opamiętaj się!
Obejrzyj się jeszcze człowieku!

... On nie rozumie, on nie wierzy
Dzień się kończy
Ktoś na alarm uderzył
Koniem rączym
Ucieka ktoś
Ostatni z biczem trzask
Zerwany most
Ostatni proryk zgasł
Skończył się czas
Diabelskich orgii
Cisza... historia go przyjęła
Choć On nie przyjął historii



Beata
Pacholec

cud

Czego się dąsz miernoto ?
Pozwalają ci przecież żyć !
Ciesz się, nie bądź idiotą !
Najprostszą drogą ... idź !

To nic, że celu nie dojdiesz,
Sense w tym, żebyś szedł
Drzwi masz otwarte na oścież.
Nikt cię nie złapie za grzbiet.

Dano ci wolną rękę
Cdebrano pomocną dłoń
Imię twe pustym dźwiękiem ...
Spróbuj je przygarnąć ... goń.

Złap je zanim osiądzie na grobie
Zanim ziści się nowożytny cud
Człowiek wszystko zawdzięcza sam sobie
Nawet wybór miejsca na grób.

GŁOS UCZNIĄ - MIESIĘCZNIK LO IM. T. KOŚCIUSZKI
- PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU
WEWNĘTRZNEGO

- red. naczelny Mirek Derewonko - 4D
- oprawa graficzna Karol Konopka - 4D
- opiekun prof. Danuta Zawadzka - 4D
- skład redakcji - patrz numer
poprzedni lub następny.

str. 19

Jeden wieczór, jedna myśl

Pod koniec czerwca wyjechałem do małej wioseczki nad Bugiem. Wieczorami lubiłem spacerować nad brzegiem. Jakoś nie było wtedy komarów i czułem się swobodnie w tym wieczornym, wilgotnym powietrzu. Na łąkach pozostały po powodzi kałuże. Przeskakiwałem je i szedłem dale. Kiedyś zauważyłem wąskie pasmo dymu unoszące się nad lasem za rzeką. Ktoś palił ognisko. Lubię ogniska. A księżycowe, mętne noce, noce topielców były mi raczej obojętne.

Na kilka dni przed odjazdem chodziłem po piaszczystych pagórkach porośniętych trawą, w niedużej odległości od brzegu. Kilka set metrów dalej był cmentarz, a za nim wysoki sosnowy las. Na górze siedziała grupa młodzieży. Ognisko wyrzucało w noc niespokojne iskry. Dosiadłem się do nich. Nie zwróciło to niczyjej uwagi. Grali i śpiewali piosenki. Nic mnie to nie obchodziło. Zagadywałem ich, częstowałem fajkami. Przestali grać. Zaczęli wspominać szkołę, kolegów:

- Pamiętasz Marka?

- No...

- Rok temu się utopił.

- ...

- Podobno najpierw całował matkę po rękach, płakał i przeproszał, a potem poleciał i się utopił - mówił gitarzysta śmiejąc się.

- Chyba napity.

- Może ...

Gitarzysta zaczął znowu grać. Tym razem piosenkę Boba Dylana. Akompaniował mu ten drugi na akordeonie. Rozmarzone dziewczyny śpiewały. Przygasiłem butem niedopałka, wstałem, przetrzepałem spodnie i poszedłem spać. Była noc. Nie mogłem usnąć.



X O X O X O X O X O X

Wagary

Było gorąco. Lekki wiatr kołysał zboże. Niebo bardzo niebieskie, w a w nim skowronki. To popołudnie rozleniwiało ich oboje. On leżał na boku, w trawie obok niej. Mieli własne sprawy, nie myśleli nic oprócz tego, że dobrze jest na tym słońcu. Bawił się. Wkładał jej trawkę w młode usta, a ona rozgryzała ją leniwie się uśmiechając. Nie otwierała oczu. Buzię miała zwróconą ku słońcu. Czuł się luźno. Bawił się tak dopóki mu się to nie znudziło. Nagle wpadł na pomysł. Przewrócił się na brzuch, oparł na łokciach i pochylił się nad nią. Jego głowa ocieniła jej twarz. Otworzyła oczy. Była chwila ... i to spojrzenie wyczekujące, poważne, ciekawe ... Powoli obrócił się na plecy, zerwał trawkę i włożył ją do swoich ust.

X O X O X O X O X O X

W kącie zakurzonego kredensu znalazłem małą książeczkę do nabożeństwa zmarłej na nowotwór steruszki. Niepewną ręką przekładałem połówkę kartki. Nie chciałem poznać tajemnicy starej, garbatej sukienki i czarnych, dziurawych pończoch.

str. 20 ... i ostatnia